

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Kontynuujemy cykl katechez o Mszy św. Aby zrozumieć piękno Eucharystii pragnę zacząć od bardzo prostej sprawy:

Msza św. jest modlitwą, co więcej jest modlitwą par excellence, najwspanialszą, najbardziej wzniosłą, a zarazem najbardziej „konkretną”.

Jest to bowiem spotkanie miłości z Bogiem poprzez Jego Słowo oraz Ciało i Krew Jezusa.

Ale najpierw musimy odpowiedzieć na pewne pytanie. Czym jest naprawdę modlitwa?

Jest to przede wszystkim dialog, osobista relacja z Bogiem, a człowiek został stworzony jako byt relacyjny, który znajduje swoje całkowite spełnienie wyłącznie w spotkaniu ze swoim Stwórcą. Droga życia prowadzi do spotkania z Panem.

Księga Rodzaju stwierdza, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, który jest Ojcem i Synem oraz Duchem Świętym, doskonałą relacją miłości, która jest jednością. Z tego możemy zrozumieć, że wszyscy zostaliśmy stworzeni, aby wejść w doskonały związek miłości, w nieustannym dawaniu siebie i przyjmowaniu siebie, aby w ten sposób znaleźć pełnię naszego istnienia.

Kiedy Mojżesz, podchodząc do płonącego krzewu usłyszał, że wzywa go Bóg, zapytał Go o Jego imię, On odpowiedział: „Jestem, który jestem” (Wj 3,14). To wyrażenie w swym pierwotnym znaczeniu wyraża obecność i łaskę, i rzeczywiście zaraz potem Bóg dodaje: „Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba” (w. 15). Zatem także Chrystus kiedy powołuje swoich uczniów, wzywa ich, aby byli z Nim. To jest zatem największa łaska: móc doświadczyć, że Msza św., Eucharystia to czas uprzywilejowany, by przebywać z Jezusem, a przez Niego z Bogiem i z braćmi.

Modlitwa, jak każdy prawdziwy dialog, jest także umiejętnością przebywania w milczeniu.

W dialogu są obecne chwile milczenia. Milczenia razem z Jezusem. Kiedy idziemy na Mszę św., może przychodzimy pięć minut wcześniej, zaczynamy plotkować z osobą, która jest obok mnie. Ale to nie jest chwila na plotki.

To czas na milczenie, aby przygotować się na dialog.

Chwila skupienia się w naszym sercu, żeby przygotować się na spotkanie z Jezusem. Milczenie jest bardzo ważne. Pewnie pamiętacie, co powiedziałem przed tygodniem: nie idziemy na spektakl! Idziemy na spotkanie z Panem, a milczenie nas przygotowuje i nam towarzyszy. Przebywania w milczeniu razem z Jezusem. Z tajemniczego milczenia Boga wypływa Jego Słowo, które rozbrzmiewa w naszym sercu. Sam Jezus uczy nas, jak naprawdę można „przebywać” z Ojcem i ukazuje to swoją modlitwą.

Ewangelie pokazują nam Jezusa, który chroni się w miejscach ustronnych, aby się modlić.

Uczniowie, widząc tę intymną więź z Ojcem odczuwają pragnienie, aby mogli w niej uczestniczyć, i proszą Go: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1). Słyszeliśmy to w czytaniu poprzedzającym katechezę, na początku audyencji.

Jezus odpowiada, że **pierwszą rzeczą niezbędną do modlitwy jest umiejętność powiedzenia „Ojcze”.**

Zwróćmy uwagę: jeśli nie potrafię powiedzieć Bogu „Ojcze”, to nie jestem zdolny do modlitwy. Tak prosto. Musimy zatem nauczyć się mówić do Boga „Ojcze”, to znaczy stawania w Jego obecności z synowską ufnością. Ale aby się nauczyć, musimy pokornie uznać, że potrzebujemy, aby nas nauczono i powiedzieć z prostotą: Panie, naucz mnie się modlić.

To jest pierwsza kwestia: bycie pokornymi, uznanie siebie za dzieci, spoczywać w Ojcu, ufać Mu. Aby wejść do królestwa niebieskiego, trzeba stać się maluczkiem, jak dzieci. W tym sensie, że dzieci potrafią ufać wiedzą, że ktoś się o nie zatroszczy, o to co będą jedli, w co będą przyodziani i tak dalej (por. Mt 6, 25-32). Jest to pierwsza postawa: ufność i zażyłość, jak dziecko wobec rodziców; wiedzieć, że Bóg o tobie pamięta i troszczy się o ciebie.

Drugą predyspozycją, również właściwą dzieciom jest zdolność do zadziwienia. Dziecko zawsze zadaje tysiące pytań, ponieważ chce odkryć świat; i zadziwia się nawet małymi rzeczami, ponieważ dla niego wszystko jest nowe. Aby wejść do królestwa niebieskiego, trzeba być zdolnym do zadziwienia.

Czy w naszej relacji z Panem na modlitwie potrafimy być zadziwieni? Czy też mówimy do Boga, jak papugi.

Nie trzeba ufać, i otworzyć serce, żeby być zadziwionymi. Czy dajemy się zaskoczyć? Bo Bóg jest zawsze Bogiem niespodzianek.

Spotkanie z Panem jest bowiem zawsze spotkaniem żywym, nie jest spotkaniem muzealnym.

Jest spotkaniem żywym. A my idziemy na Mszę św. a nie do muzeum. Idziemy na żywe spotkanie z Panem.

W Ewangelii mowa jest o pewnym Nikodemie (J 3, 1-2), starszym człowieku, autorytecie w Izraelu, który idzie do Jezusa, aby Go poznać. A Pan mówi jemu o potrzebie „narodzenia się na nowo” (por. w. 3). Ale co to znaczy? Czy można „narodzić się na nowo”? Czy możliwy jest powrót do posiadania smaku, radości, zadziwienia życiem? Także w obliczu wielu tragedii.

Jest to fundamentalne pytanie naszej wiary i **pragnienie każdego prawdziwie wierzącego: pragnienie odrodzenia się, radość rozpoczynania na nowo. Czy mamy to pragnienie? Czy chęć zrodzenia się zawsze na nowo, aby spotkać się z Panem? Czy macie to pragnienie? Można je bowiem łatwo zatracić, ponieważ z powodu wielu działań, wielu projektów do**

zrealizowania, w końcu zostaje nam niewiele czasu i **tracimy z pola widzenia to, co jest fundamentalne**: nasze życie duchowe, nasze życie serca, nasze życie, które jest spotkaniem z Panem na modlitwie.

W istocie Pan nas zaskakuje, ukazując nam, że kocha nas również w naszych słabościach. „Jezus Chrystus [...] jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1J 2, 2). Ten dar, który jest źródłem prawdziwej pociechy, bo Pan nam zawsze przebacza, a to jest prawdziwym pocieszeniem. Jest to dar, który jest nam dany przez Eucharystię, tę ucztę weselną, na której Oblubieniec spotyka naszą słabość. Czy mogę powiedzieć, że kiedy przyjmuję Komunię św. podczas Mszy św. to Pan spotyka moją słabość? Tak, możemy tak powiedzieć, bo to jest prawdą, Pan spotyka naszą słabość, aby nas doprowadzić z powrotem do naszego pierwszego powołania: aby być na obraz i podobieństwo Boga. Tym jest środowisko Eucharystii, tym jest modlitwa. Dziękuję.

Pp Franciszek 15-11-2017